

Niniejszy Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Cwierćrocznik: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec święty przyjmował na osobnym posłuchaniu arcybiskupa irlandzkiego, który Ojcu świętemu przywiózł zebierane w Irlandyi „Świętoperitre“. Ojca świętego miał ten podatek od nieszczęśliwego ludu irlandzkiego bardzo rozzrównać, tem więcej, że Irlandya jest krajem ubogim, wyzyskiwanym przez okrutnych panów angielskich. Za ludem irlandzkim ujmuje się Ojciec święty i całe duchowieństwo irlandzkie. Biskupi irlandzcy, wiedząc o tem, że rząd angielski zle żyły ich pieczy powięzionemu ludowi, bronią Irlandyi i nie zważają na to, że rząd angielski ma nad nimi władzę. Piękny to przykład dawają biskupi irlandzcy w tem właśnie, że biednego ludu irlandzkiego bronią i przykład ich zaiste godzien naśladowania. Tego też zresztą żąda od biskupów religia katolicka, bo dobry pasterz powinien położyć życie za swoje owieczki i nie zezwalać na to, aby ludowi działały się w czemkolwiek bądź krzywdą.

Pomiędzy Francją a Niemcami przyjdzie zapewne do sporu, który może bardzo łatwo doprowadzić do wojny. Dotąd wprawdzie oba rządy unikają, jak mogą wszelkich powodów do jakiegobądź zatargu, bo rzec wiadoma, że pokój pomiędzy niemi jeno wisi na włosku. Lada sprzątka, lada zatarg może mieć skutki bardzo groźne. Tymczasem zanosi się na taki zatarg pomiędzy Francją a Niemcami. I to z dwóch powodów: raz z powodu Holandyi i księstwa Luksemburskiego, które to państwa mają przejść pod panowanie pewnego księcia niemieckiego, drugi raz z powodu Belgii. Pisaliśmy już o tem, że uznano króla holenderskiego za człowieka niespełna rozumu i odebrane mu już rządy w księstwie luksemburskim. Rząd w tem ostatnim państwie przeszedł już w ręce księcia niemieckiego, a stanie się tak samo niedługo z królestwem holenderskiem. Gdyby Niemcy zas mieli rozporządzić królestwem holenderskim, to w razie wojny z Francją mieliby złąc wielkie korzyści. Nie mówią nic dodat o tej sprawie Francuzi, przecież zajmuje ich ona w najwyższym stopniu. Niemniej ważną dla Francji wiadomość byłoby też przystąpienie króla belgijskiego do Niemiec, który w poufnej rozmowie z cesarzem niemieckiem — odwiedził on cesarza niemieckiego w Poczdamie — miał zgodzić się na to, że wojska niemieckie przejdą przez Belgię i tamtody wniją do Francji. Mają wprawdzie Francuzi granicę i od Belgii fortecam zastawioną, przecież fortec tam ledwie jeden rząd, kiedy od granicy niemieckiej trzema stoją rzędami fortece francuskie przeciw wojakom niemieckim. Niemecy wojskowi są wszyscy tego przekonani, że z powodu fortec francuskich nie mogłyby się wojska niemieckie na żaden sposób przedostać do Francji, dla tego od dawna zwrócili oni uwagę swą na Belgię. Jeżeli więc powiodło się cesarzowi niemieckiemu pozyskać dla siebie króla belgijskiego, to bardzo zle wyszłyby na tem Francuzi. Nie dzisiaj więc, że Francuzom sprawra ta wcale nie mila i że zapewne przedsięwzięta oni jakieś środki, aby ziemiu zapobiec. Oburzona też jest bardzo na tę wiadomość niemieckich wojsk ludność belgijska, która się przyjaźni z Francją. Belgijczycy wzywają rząd swój aby oświadczył przed całym światem, że nigdy nie przystanie na połączenie się Belgii z Niemcami. Ale rzecz dziwna, na to wezwanie ludu rząd belgijski dotąd nie odpowiedział. Jak widzimy więc są to bardzo ważne wiadomości, a mogące łatwo być początkiem groźnych zawiązań.

Carewicz ruskı bawił we Wiedniu u cesarza austriackiego. Cesarz austriacki przyjmował go gościnnie. Pomiędzy carewiczem a cesarzem austriackim miały się toczyć ważne obrady. Choć nie wszyscy chcą temu wiezyć, przecież powtarzano kilkakrotnie, że carewicz ruskı chciał pozyskać cesarza austriackiego dla Rosji i odwieść go od Niemców. W każdym razie jest rzeczą dziwną, że carewicz nie pojedzie do Berlina, tylko do Wiednia. Miałby przecież więcej powodów do podróży do Berlina, bo przed kilkoma miesiącami cesarz niemiecki bawił w gościnie u ojca carewicza. Te odwiedziny carewicza w Wiedniu i ominienie Berlina są znów urazą dla Niemców.

Już to, co prawda, trudno się dopatrzyć śladów przyjaźni pomiędzy Niemcami a Rosją. Oba państwa są bardzo wrogo usposobione przeciw sobie. — Mówią też w Rosji, że tamtejsi Polacy otrzymają innego gubernatora, i że tym gubernatorem będzie Polak margrabia Wielopolaski. Choćby sobie życzyć należało, aby ta wiadomość się sprawdziła, przecież rzeczą to całkiem niepewna. Zapewne wiadomość ta to tylko wyniósł niektórych dzienników. Nie sprawdziła się też wiadomość o usunięciu z urzędu gubernatora warszawskiego generała Górkę, o którym gazety pisaly, że został stawiony przed sąd w Petersburgu za to, że niewinnego żołnierza kazał rozstrzelać.

Grecja jest bardzo niezadowolona z mianowania biskupów bułgarskich w tureckim kraju Macedonii, gdzie jest dużo greckiej ludności. Przez takich biskupów kraj ten bardziej się przychylid może do Bułgarii, a Grecja marzy o tem, żeby on z czasem, kiedy panowanie Turków się skończy, z nia się połączyl. Niezadowolenie to ujawniło się i na wyborach nowych posłów do sejmu greckiego, które w tych czasach się odbyły. Obrano po większej części ludzi przeciwnych dotychczasowym ministrom. Z tego powodu główny minister Trykopsis zażądał od króla, żeby go uwolnił od urzędu. Król się zgodził i mianował głównym ministrem Deljanisa, przeciwnika poprzedniego ministra. Wszyscy inni ministrowie też się zmieniają. Deljanis obiecuje razniej brać się do rzeczy, żeby skłonić Turcję, do zwracania uwagi na potrzeby ludności greckiej pozostającej pod jej panowaniem.

Przyjechał do Wiednia król serbski Milan i zamieszkał w jednym z hotelów. Nawiedził go tam „hrabia Hartenau“ (Aleksander Batenberski). Szczególna między tymi ludźmi znajomość i przyjaźń. Gdy obaj siedzieli na tronie, jeden drugiemu wojnę wydał. A dziś, jakby nigdy nic, jeden drugiego odwiedza, gawędzią zgadnie, ręce sobie ściskają i całują się aż miło.

We Włoszech w mieście Mediolanie bawi obecnie Kapriwi, kanclerz niemieckiego państwa. Ten pobyt kanclerza niemieckiego w Włoszech nie jest bez znaczenia dla Europy. Musi to być ważna sprawa, która ma Kapriwi do załatwienia, kiedy jemu samemu wypadło w tak niewczesnej i brzydkiej porze wybrać się w tak daleką podróż. Sprawy mniej ważne zwykle załatwiają posłowie przy dworach królewskich lub cesarskich i tylko wówczas, kiedy rzeczą jest nagła i ważna, załatwiają ją ustnie sami panujący lub też ich najpierwsi służby. Niemieckie gazety pisaly, że kanclerz Kapriwi pojedzie do Włoch tak sobie dla własnej przyjemności i dla tego, aby poznać i zaprzyjaźnić się z panem Krispim. Zapewne im nikt nie uwierzy, bo dziś ważniejsze sprawy interesują umysły ludzi zajmujących wysokie stanowiska, anizeli choć wzajemnego oglądania się. Prawda też jest, że Kapriwi odda pismo od cesarza niemieckiego włoskiemu królowi. Dziwny zbieg okoliczności, że w tej chwili właśnie bawi kanclerz Kapriwi we Włoszech, kiedy cesarz austriacki przyjmuje carewicza.

Kiepsko powodzi się Niemcom w Afryce, w kraju Sansibaru, po którym sobie w Berlinie wiele obiecywano. Za 9 porębanych Niemców pomściły się wprawdzie Anglii i miasto Witu w perzyne obróciły. A pocieche z tego mają Niemcy taka, że teraz otwarcie przyznają, że ich Anglii za nos wodzą.

Sprawa ma się tak, że już od wielu lat sultan Witu prowadził ciągłą walkę z mocniejszym od siebie sultaniem Sansibaru. A że po stronie ostatniego stali Anglii, więc sultan Witu nie cierpiał Anglików, podarował kawał kraju jakiemu Niemcowi Denhardowi i prosił go, żeby go Najas. Cesarz Niemiec wziął w obronę i opiekę przeciw Sansibarowi i Anglikom. W roku 1885 polecono tedy z Berlina konsulowi niemieckiemu, aby zawarł przyjaźń z sultaniem kraju Witu. Przyjaźń ta była bardzo dla Niemców korzystna, bo sultan Witu byłby pojęciem interesu handlowe Niemców i sam z swym ludem byłby się utrzymał jako pan niepodległy.

Tymczasem Niemcy, a zdaje się i Wissmann tak pokierowali temi sprawami, jak gdyby z umysłu chcieli dla Anglików pracować. Zamiat ludność Witu pociągała ku sobie, zrobili jak na złość owa awanturę, przy-

której Kiintzel z 7 czy 8 innymi Niemcami zostali zabici. Na dobitkę wezwano Anglików na pomoc z tej racy, że Anglii byli opiekunami Sansibaru, a sultan Sansibaru dowodził, że sultan Witu winien mu być podwładny. Anglikom w to graj. Wysłali co żywo wojsko, Witu spalili, a na głowę sultana nałożyli sporą nagrodę pieniężną. Niedługo potrwa a oni będą panami kraju Witu, sultan zaś Sansibaru będzie się szcycić, że pokonał swego przeciwnika. Na tamtejszych szczepach cala ta sprawa zrobi to wrażenie; że kto się odda pod opiekę Anglików, ten weźmie góre i ostoi się a kto się schroni pod opiekę Niemców, temu tak pojedzie, jak sultanowi Witu, spala mu stolicę, a jego będą gonili. W Berlinie wieǳa, że w Afryce poczyniono wielkie błędy; teraz chcą skody naprawić i pojść inną drogą.

W Ameryce zwyciężyły przy wyborach demokraci. Zwycięstwo to oznacza upadek dotychczasowego rządu, który nałożył tak wysokie cła na towary pochodzące z Europy. Kiedy się ten nowy sejm zbierze, zostanie cła wysokie zniesione i znowu będą Amerykanie kupować towary europejskie. O wynik wyborów, to nowy przykład, że żaden lud nie chce cel ubronnych, które są murem odgraniczającym jeden naród od drugiego. Wiadomością tą ucieszą się wszyscy właściciele fabryk europejskich i robotnicy. Choć zniesienie celi nie pomoże w nim do zmniejszenia nedzy stanu robotniczego i choć może ów brak zarobku przyczyniłby się przedtem do rozwiązania sprawy robotniczej, to przecież cieszy się trzeba temu, że tysiące robotników nie straci zarobku, co im dotąd groziło.

Z Południowej Ameryki nadchodzi wieść o śmierci jednego z książąt habsburskich. Ows książę, o którego śmierci donoszą, porzucił tytuł księzcę i przybrał nazwisko Jana Ortha. Był on kapitanem pewnego okrętu kupieckiego, który się rozbił o skały. Prawda, że jakieś nieszczęście przesładuje dom cesarski Habsburgów.

Z nad brzegów Oceanu, która to ziemia stanowi piątą część świata, donoszą o rozbiciu się kilku wielkich okrętów. Na okrętach tych mieli się także znajdować wychodźcy polscy. Zapewne wielu z nich potopiło się w morzu. Szukali lepszego zarobku, a śmierć znaleźli!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz niemiecki nie chce tego, aby ograniczał go w rządach, ale wszystkim sam chce, nawet sprawami kościola protestanckiego, się zajmować. Niedawno wystąpił przeciw temu, abykościół protestancki był zawisty od króla, pewien pastor, kaznodzieja nadworny nazwiskiem Stoecker. Tego pastora cesarz odprawił. Pastor Stoecker jest osoba w Berlinie bardzo dobrze znana, nazywają go też wszędzi „nowym Lutrem“. Ows „nowy Luter“ chciał, abykościół protestancki takim samem cieszył się poważaniem, jakie posiada kościół katolicki, który jest samodzielnym i od królów i cesarzów niezawisłym. Tymczasem dotąd jest najwyższą głową protestanckiego kościoła pruski cesarz niemiecki, a że teraz jeszcze cesarz tego prawa odjąć sobie nie chce pozwolić, ale nadal chce pozyskać głowę protestanckiego kościoła, przeto ów pastor Stoecker musiał ustąpić. Przed kilkoma dniami pożegnał się też pastor Stoecker ze swymi kolegami i przyjaciółmi na pewnym zebraniu.

Z tego powodu, że zniesione zostały prawa przeciw socjalistom, zostało zmniejszone liczba tajnych policyjantów. Ci tajni policyjanci oddawali rządowi w śledztwie za socjalistami wielkie przysługi. Jednak wielki pożytek z nich nie było, bo socjalistów namnożyto się właśnie wskutek przesładowania bardzo dużo.

Domy dla robotników, ale tylko tych, którzy pracują w fabrykach rzadowych, będą pobudowane według nowego wzoru. Domy mają być bardzo wygodne i zdrowe, aby robotnicy byli ze wszystkim zadowoleni. Szkoda, że nie wszyscy mogą być rzadowymi robotnikami, aby używać lepszego mieszkania. Gdzieindziej mieszkania robotników są bardzo liche i najwięcej się przyczyniają do tego, że robotnik szkodzi sobie na zdrowiu i skraca życie.

Choroba zwana „influenca”, która roku zeszłego panowała między ludźmi, znów się zjawia w Niemczech. Donoszą z miasta Detmold, że tam zachorowało na nią 17 uczniów w pewnym seminarium. Pośniewał owa choroba w niektórych wypadkach skończyć się może śmiercią, przeto jej się ludzie bardzo obawiają.

W całych Niemczech domagają się katolicy przywrócenie Jezuitów. We wszystkich miastach zbiegają się podpisy pod petycje wysypane do rządu, aby wreszcie zniesiono zakaz, mocą którego nie wolno Jezuitom przebywać w Niemczech. Te petycje podpisują wszyscy prawowierni katolicy. Gdyby Jezuici byli w kraju i zajęli się wychowaniem religijnem młodzieży, zapewne zapobiegli by szerzeniu się niewiary pomiędzy ludźmi. Mało jednak jest nadziei, czym Jezuitów rząd wpusci, bo przeciw Jezuitom są wszyscy protestanci, którzy w Niemczech dzisiaj mają nad katolikami przewagę.

Książę Bismarck bardzo rozniewał się z tego powodu, że podczas uroczystości jubileuszu Moltkiego zupełnie o nim zapomniano. Postanowił on z tej przyczyny, że jego tak upośledzoną, napisać kilka artykułów w dziennikach zagranicznych, a przed różnymi sprawozdawcami gazecarskimi poskarzyć się na tę niewdzięczność Niemców. Rządy księcia Bismarcka odbity się boleśnie niestety na naszej skórze, ale dokuczyły on we wielu rzeczach Niemcom samym. Dla tego nikt go nie żałuje. Pamiętniki, które książę Bismarck ma wydać, będą zawierały wiele rzeczy ciekawych, dotąd trzymanych w wielkiej tajemnicy. W tych pamiętnikach ogłoszone będą i takie rzeczy, które się może nie będą podobać dzisiejszemu cesarzowi. Ażeby wydawnictwo tych ksiąg w Niemczech nie zakazano, chce książę Bismarck pamiętać swój wydać w trzech językach, w angielskim, francuskim i niemieckim. Teraz zaś wśród zimy będzie książę Bismarck wydawał bale i wieczorki, na które spraszać będzie swych przyjaciół.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 11. Listopada.

Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniali swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Racibórz. Tutejszy radca ziemianki wydał rozporządzenie, według którego starostowie gminni są zobowiązani tak robotnikom, jak i pracodawcom, dawać objaśnienia dotyczące ewego prawa zabezpieczenia. Gdyby którykolwiek z nich tego objaśnienia odmawiał pytającym się, natychczas zostanie taki starosta przez radcę ziemianki ukarany. Jak się dowiadujemy, liczba osób podlegających prawu zabezpieczenia dochodzi w naszym powiecie do 30 tysięcy. — Prezydent prowincji śląskiej postanowił dotychczasowy okręg, który obejmował miejscowości Starawieś, Piotrowice, Sudół, Krzencowice i Sudzice, podzielić na dwa okręgi. W pierwszym okręgu, Starawieś, Piotrowice i Sudół, jest starosta (Amtsvorsteher) niejakie p. Hübner, w drugim okręgu, który stanowi wieś Krzencowice i Sudzice, jest starosta p. Dittmann. — Na ostatnim targu tutejszym spadły nieco ceny mięsa i innych artykułów żywności. I tak za funt mięsa wieprzowego płacono 60—65 fen. Także masło, kapusta i ziemianki staniały. — Sądy przysięgłych rozstraszają będą sprawę morderstwa Karoliny Dziedzik. O morderstwo i rabunek posadzono trzech ludzi, z których

rych dwóch we więzieniu umarły. Sprawa ta toczy się będzie przez trzy dni. Do przesłuchów zatrzymywano 92 świadków. — Dla braku zboża w kilku tutejszych młynach nie mają mynarze zatrudnienia. — Uwięziono kupca, który okradł swego chlebodawcę. Owego kupca chwycił chlebodawca na gorącym uczynku.

— Z wielką zręcznością podrabiają jacyś oszuści dwumarkówki. Jedno z pism niemieckich podaje dokładne porównanie prawdziwych dwumarkówek a fałszowanych. Popiersie i orzeł są znakomicie podrobione, za to na piśmie wokoło występuje delikatna kropka, która powstaje przez zle lanie. Te kropki można spostrzec na każdej prawie głosie, sa jednak tak delikatne, że tylko dobrze oto je dostrzeże. Brzeg zaś przy prawdziwych dwumarkówek jest równy, kreski są czyste, gładkie, gdy tymczasem przy fałszowanych nie są czyste, są płaskie i częsciowo zatarte. Mimo, że nie są srebrne, mają brzęk równy prawdziwym. Są zaś lekko tylko posrebrzane. Kolor mają różaco podobny do prawdziwych. Za to w wadze jest różnica. Prawdziwa dwumarkówka waży 11 $\frac{1}{2}$ grama, fałszowana 8 $\frac{1}{2}$ grama.

Miodonie. Na przewozie miodońskim byłoby się stało wielkie nie szczęście. Rzecz się tak miała. W nowy wracał chłop na woziu, na którym się znajdowała także kobieta. Przepruł Odre szczęśliwie na płycie, ale gdy z płyty musiał koni ciągnąć wóz pod górkę, woza podciągnąć na żaden sposób nie mógł. Co gorsze wóz wpadł w rzekę, która w tem miejscu jest kilka metrów głęboka. Jedynie dzielnym przewoźnikom P. K. Migulcowi i Ign. Kłoskowi zawdzięcza należy, że się dwoje ludzi wraz z koniem nie utopiło. Przy przewozie o nieszczęście nie trudno.

Wojnowice. Tutejszego posiedziciela dóbr rycerskich, pana Banka, rotmistrza pozasłużbowego, skazał sąd na zapłacenie 25 marek kary za to, że nazwał tamtejszy „Kriegerverein” bandą pijacką. Widać, że dla „Kriegervereinów” nawet niektórzy Niemcy są nieprzychylne usposobieni.

Gorzycy. Pewien żołnierz, który uciekł od wojska, został tutaj przez policyę przytrzymany i pod ścisłym dozorem władz wojskowym wydany. Żołnierz ten popełnił tutaj kradzież, a broń, którą ze sobą przywiódł, sprzedał. Surowa kara go nie minie.

Leśnica. Postęp niemieczy, która rzeczą tak gorliwie niektórzy nauczyciele i inspektorowie szkolni się zajmują, nie musi być osobliwy. Świadczy o tem następujący wypadek. Przed tutejszym sądem stawała jako świadek 12 letnia dziewczynka uczeńszcząca do tutejszej szkoły miejskiej. Na zapytanie sędziego, który pytał się dziewczyny ile ma lat, gdzie się rodziła i jak się nazywa, nie umiała owa dziewczyna wcale odpowiedzieć, bo po niemiecku nic nie rozumiała. Zapewne ten wypadek zwróci uwagę władz szkolnych, które się może przekonać, że dotychczasowy sposób nauczania w naszych szkołach nie przynosi dzieciom pozytyku, i że konieczna jest zmiana sposobu nauczania.

Miedzna. Dla naszego kościoła za staraniem Przewodującego Księcia Proboszcza sprawione zostały dwa piękne ołtarze i kazalnica (ambona). Jeden z tych ołtarzy, ołtarz Serca Pana Jezusa, zbudowany został kosztem parafii, drugi ołtarz poświęcony Najświętszej Maryi Panny, ufundowany tutejszy Konzum. Za trzy lata, kiedy się znów obliczy dochody z Konzumu sprawimy, da Bóg, znów coś pięknego dla naszego kościoła. Jak widzieć,

Szwedów. Król szwedzki rozumiał się już wielowładnym panem całej Polski.

Jeden tylko klasztor warowny na Jasnej Górze Częstochowskiej był swobodny, do którego uciekała szlachta z rodzinami, szukając ochrony przed lupieżnym Szwedów.

Przeor ks. Kordecki z gorącą wiara, jakby bliską przyszłość edgadywał, postanowił się bronić przeciw Szwedom.

Siedmdziesiątu dwóch zakonników, sto pięćdziesiąt szlachty i żołnierzy, a przytem garstka ludu ze wsi pobliskich, stanowiły cały zastęp obronców. Ale klasztor miał grube mury, warowne bramy, armaty, broń palną i dostatek amunicji.

Niedługo i tu zawitali Szwedzi, żądając otwarczenia bram klasztoru częstochowskiego. Ks. Kordecki odmówił im pozwolenia wnijęcia. Nadciągnął więc zaraz generał szwedzki Miller w 10,000 regularnego wojska (na owe czasy ogromna siła), zatoczył ciężkie działa i poślą rozkaz poddania klasztoru i otwarcia bram warownych.

Byli na on czas w Częstochowie Stefan Zamoyski, miecznik sieradzki i Piotr Czarniecki, brat stryjeczny Stefana; ci jako świadomi sztuki rycerskiej, wielką byli pomocą dla przeora księcia Kordeckiego.

Wszyscy byli właśnie na niesporach, gdy przyniesiono rozkaz generała Millera.

Ksiądz Kordecki klęczał przy ołtarzu, gorące modły niosąc przed obrazem cudownym. Kiedy przeczytał pismo, padł krzyżem, a gdy wstał oczy miał pełne łez i bladą twarz.

Pan Czarniecki stał przy nim i pytał:

— Jakie rozkazy wasze?

— Nie mam żadnych, odrzekł poważnie, pominając, że Szwed chce zdeprętać świętą miejsce i zbezczęścić je. A więc wybieracie: śmierć lub poddanie.

Tu pochwyciwszy krzyż do ręki, podniósł go w góre i zawołał krzepkiem głosem:

— Bracia! którzy nie chcecie dzielić naszej krwi i

kochani Czytelnicy „Nowin”, wielki pozytek i chwała dla Boga, że pieniędzy nie nosimy do żydów, ale kupujemy i zaopatrujemy się w potrzeby wszystkie w naszych konsumach. Bardzo jesteśmy tu wszyscy temu radzi, że na tak piękny cel obracają się te pieniędze, które dawniej bogacili obyczaj. Dobra te wiadomość podaję Wam na czele mojego korespondency, mestetys muszę też dodać coś wele nie wesołego. Oto pewien syn wyrzucił z swego domu matkę, żyjącą już od trzech lat na wyłamku. Skrzynie, w której matka jego chowała swoje rzeczy wystawili na dwór, a ubiór swej matki powyrzucały w błoto. Córka, która przybyła, aby matkę swą odwiedzić, została przez owego człowieka wypoliczkowaną i także wyrzuconą z domu. Bardzo jesteśmy tym wypadkiem zgorszeni, a zgorszenie tem większe będzie, że cała ta brzydką sprawą może się skończyć przed sądem. Już to przykro człowiekowi pisać i czytać o tem, jak Polacy-rodacy sami między sobą biją się, kaleczą i potem po sądach włóczę, przecież rzeczą jeszcze przykrojącą jest niezgoda w rodzinie i takie nieludzkie zachowanie się syna względem matki. Żyjmy ze sobą w zgodzie i miłości, bo tylko takim życiem przykładem zasłużymy sobie na szacunek u ludzi i laskę u Boga.

Bytom. Pewien kupczyk tutejszy, Natan B., żył z urodzeniem, oszukał swego chlebodawcę, zegarmistrza, odbierając pieniędze od dlużników w imieniu owego zegarmistrza. Za to skazał go sąd na trzy miesiące więzienia. Poprzednio siedział ów kupczyk już trzy lata w więzieniu za inne oszustwa.

VV. Świętochłowice. Wybudowano tutaj dla koksu czterdziest nowych pieców. Piece te dopiero od 1-go Stycznia roku przyszłego będą używane.

Roździeń. Pewna kobieta ukryła kawał mięsa cielęcego pod kapeluszem i tym sposobem zakazanym chciała je przenieść przez granicę. Urzędnik celnik odkrył owe mięso pod kapeluszem a sąd skazał tą kobietę na jeden dzień więzienia.

Z Godowa. Muszę opisać „Nowinom” następujący wypadek, który to posłużyć może za ostrzeżenie tym wszystkim, którzy jakikolwiek biorą udział w lowach myśliwskich. Od nas chodzą ludzie na robotę za granicę do Austrii i wypada im każdem razem przejeżdżać na łodzi przez rzekę rano i w wieczór. Tak też i w tym dniu, w którym się ów wypadek wydarzył, przejechaliśmy sobie rankiem na czoło jak zwykłe rzekę. Weszliśmy my właśnie na groblę wysoką kilka metrów, gdy w tem spostrzegliśmy na wodzie płynącego ptaka. Jeden mówił, że to jest nurek, ptak z którego pierza wyrabiają kupcy rękałki lub też i kapelusze dla miejskich pań, a ponieważ z drugiej strony rzeki nadchodził strzelec polujący na zajace, przeto kilku dalo mu znak, aby się zbliżył i do owego ptaka strzelił. Strzelec przeszedłszy na brzeg, wymierzył strzelbę i strzelił. Ale w tej chwili ptak skrył się pod wodą. Taki bowiem jest zwyczaj u nurków, że skoro błyśnie ze strzelby ogień, chowają się pod wodą i dla tego też trudno je ubić. O strzelec czekał jednak znowu chwilę, a gdy się nurek na powierzchni wody znowu ukazał, palnął do niego porażką. Teraz był ów nurek właśnie pomiędzy nami a strzelcem i ku niemałemu naszemu przerażeniu zauważyliśmy, że brok (śrut) tuż przed nami padał, niejedni poculi nawet, iż o but kulki się odbijały. Patrzmy jednak za ptakiem, a ptak znowu sobie pływa. O strzelec nie chciał jednak dać za wygraną owemu ptakowi, ale wyciąga z torby nabój i kładzie je do lufy. Ja tedy wo-

trudów, oddalcie się, bo tu sami wybrani i poświęceni na śmierć będą obronami cudownego miejsca. Mów! kto chce odejść?

Nie znalazły się żadne, wszyscy kleczeli, a dobywyszy azabel przysięgli obrone.

Ksiądz przeor wtedy wyszedł z kościoła i dał odpowiedź godną dumy Millera. W te chwile zagrzmyły szwedzkie działa, świsnęły kule, a na wieży kościelnej zabrzmiała kapela miejscowa, przygrywając hymn na cześć Najświętszej Maryi Panny.

Było do dnia 19 listopada 1655 r. Szwedzki pruszył i stanęła gruda; w gesty zastępach szli Szwedi z drabinami wdzierając się na mury.

Jak duchy anielickie w białych habitach, Paulini, głosem i ręką zachęcając, spychali wdzierających się na czele. Dzidz i szable, wrząca woda i smola, ciężkie kłody drzewa i ogromne kamienie, tem się bronili obłęzeni.

Na wyłomie zrobionym przez ciężkie działa szwedzkie stał przeor Kordecki w ręce wznowionej trzymając krzyż z Chrystusem.

Kaptur nie zakrywał mu oblicza: stal z goli głową. Wlepili oczy na spadające pod jego nogami szeregi zaśartych Szwedów, wielkim głosem nawoływał do siebie obronców grodu świętego, gdy ujrzal, że w miejscu powalonego zastępu, nowe nadbiegały, depcząc trupy swoich towarzyszów, z ich ciał robiąc sobie wysokie waly i schody do łatwiejszego wdzierania się na mury klasztorne.

Szalony zapal rozgrzewał te roje Szwedów; biegli na śmierć pewną, a nie cofali się wcale.

Głos Kordeckiego górował nad straszliwym hukiem działa, ogniem ręcznej broni i wrzątą wojenną, grzmiał tak donośnie, jakby trąba archanioła.

Noc przerwała krwawą bójkę. Zmordowani prawie całodzienne walki obroncy Częstochowy legli na spoczynek, wycieczeni trudem, głodem i pragnieniem. Ale czuwał między nimi dzielny Piotr Czarniecki.

Ten widząc kleksę szwedzką i zniechęcenie w ich

Obrona Częstochowy.

I.

Pomiędzy Częstochową, a zamkiem Olsztyną, rozciągał się w półkole las świerkowy z modrzewiem mieszany i stąd zwany Ciemny Bór. Miał obwód dość pół mila; otaczały go błota, które w zimie, nawet w czasie tegich mrozów nie zamrażały, podsycane ciągle bijącymi zdrowiskami.

Jedna tylko drożyna dostępna wiodła do środka boru, która w największych topieliskach przerywała gębę sypiącą, z trzema, w długich odstępach mostami. Zrzuciwszy te mosty, mieszkańcy Ciemnego Boru mogli spad spokojnie, w czasie licznych najazdów nieprzyjaciół, bo tylko ptak jeden mógł przelecieć po nad temi niezgłębionymi bagniskami.

Za tą grobą, o stacji kilka, wznosiła się stroma góra, z tej strony skalista, z białego wapienia. Na jej szerszym szczycie stał dwór obszerny, z czerwonym wieżyczkami, grubym murem otoczony. Most zwodzony na grubych lancuchach, codziennie po zachodzie słońca podnoszony, zamkał warowną bramę. W obwodzie murów mieściły się ukryte zabudowania gospodarskie.

Od lat dawnych ta osada należała do starego rodu Morawickich herbu Topór, a obecnie była własnością Jakuba Morawickiego, który z województwa krakowskiego przeniósł się w tę okolicę, przed kilkunastu laty, nabyl Ciemny Bór i w nim z liczną rodziną swoją osiadł.

Było to w roku 1655. Król szwedzki, wylądował na ziemię polską, rzucił postrach na kraje cały. Zajął Warszawę, a po kilku tygodniach oblężenia, opanował starożytny Kraków.

Cała Polska uległa przemocy oręża szwedzkiego. Wojsko rzeczypospolitej poddało się Karolowi Gustawowi, Królowi Kazimierzowi na obcej ziemi tułacz — szlachta znośała

lam na ludzi: nie czekajcie ale pójście, bo może się jeszcze jakie nieszczęście wydarzyć! Gdy w tem pada strzał i jeden z naszych ludzi zakryknął przeraziwie. Biegamy do niego, a tu mu z oka krew cieče. Oto jeden brok odbił się od powierzchni wody i trafił niezczęśliwego wprost w oko. Radziliśmy mu udać się zaraz do lekarza. Usłuchał nieborak naszej rady, ale lekarz w Boguminie powiedział mu, że swego ziarnka broku wydobyć sam nie potrafi, bo wpierw trzeba oko wyjąć, a to zrobić można w Wrocławiu. Pojechał więc tamto dów człowiek — jest on komornikiem — i teraz odebrałem od niego kartę pocztową z doniesieniem, że ziarno broku wyjęte, ale na jedno oko już widzieć nie będzie. Zdarzenie to opisuje szczegółowo dla ostrzeżenia tych, którzy nie wiedzą, że ziarna broku odbijają się ukośnie od wody i lecą w góre. Powinni wiedzieć o tem ci wszyscy, którzy biorą udział w połowach na wodne ptactwa.

— **Mikołów.** Pewna kobieta, żona górnika, uciekła z komendantem, z którym poznala się w pewnej jarmacznej budzie. Komendant ten obchodził się z nią tak zle i grubiansko, że owa kobieta już po kilku dniach uciekła od niego i wróciła ze skruchą do męża.

— **Opoles.** Opisuję następujący wypadek, jaki się w okolicy wydarzył. Otóż pewien gospodarz kazał dziewczynie piętnastoletniej pomagać przy nakładaniu słomy przy krajaniu sieczki. Chociaż pacholek zatrudniony przy maszynie ostrzegał dziewczynę, aby palców nie kłała na koła, dziewczyna z lekkomyślnością zrobiła to. Koło pęce lewej ręki pochwyciło i zmiażdżyło je, okaleczyła sobie też dziewczyna ta prawą rękę, która chciała maszynę zatrzymać. Gospodarz został skazany na zapłacenie wszystkich kosztów wynikających z leczenia, ponieważ nie wolno przy maszynach postępować się dziewczynami nie liczącymi lat sześciu.

— **Od Opola.** Donoszę też, że nasz ukochany diekan biskupi komisarz ks. Porsz obchodził w tych dniach uroczystość 70 lat urodzin. Księdzu diekanowi składali tutejsi katolicy mieszkanej powinsnowania w owym dniu.

— **Bierut.** Mieszkający nasi spostrzegli wychodzące z pewnej fabryki dynamitu kłęby dymu. W tej myśl, że fabryka gorą, wezwano straż ognową ku pomocy. Gdy jednakowo straż ognowa z pomocą przybiegła, wykazało się, że zarząd fabryki naumyslnie kazał spalić pewne materiały wybuchowe.

— **Lubliniec.** Aresztowano tu pewnego człowieka za to, że namawiał ludzi do wędówki za morze. Aresztowanego trzymają władze w więzieniu. Dowiadują się też, że teraz tak przez pruskich, jak i russkich strażników będzie granica lepiej strzecona, aby ludzi udających się do Brazylii nie przepuszczać przez granicę.

— **Mysłowice.** Na szesnym targu wystawił pewien ganciarz na sprzedaż garnki. Naraz wjeżdżały pomiędzy garnki konie wraz z wozem pewnego inspektora i tukta ganciarzowi znanemu częścią wystawnego towaru. Pozbyle się więc ów ganciarz garnków przedtem, aniżeli myślał. Oczywiście, że szkoda nie została wyrządiona umyślnie, ale wskutek niedopatrzenia się.

— **Sosnowice.** Kopalnie „Mortimer“ należące do Kramsty, zapaliły się. Szkoła, jaka ztąd powstanie dla właścicieli, nie jest wcale do obliczenia. O ratunku jakimkolwiek bądź niena mowa.

Wojsku po odparciu kilku szturmów, dobrał sobie ochotników sześćdziesięciu, uzbrojonych to w szable dobrze skilowane, to w ostre kosy i równo z brzaskiem dnia tajemnie zrobili wycieczkę z klasztoru.

Cały następ walecznych wybrańców, w największej echoci, szedł za swym wodzem, który każdego z nich wzrostem przenosił o całą głowę, a siły był tak wielkie, że niedźwiedzie mógł dusić.

Kiedy aż podsunął blisko pierwszej czaty szwedzkiej, dał znak, i oddział jego stanął w milczeniu grobowem. Sam podpełkał na brzuchu, potem zerwał się, ciało stało, a żołnierz szwedzki bez wydania jękiu padł trupem. Tak pozbierał wszystkie czaty po drodze i wprowadził swój następ w sam środek obozu szwedzkiego.

Wtedy zabrzmiał Czarniecki gromkim głosem:

— Naprzód wiara! w pień wycinaj!

A towarzysze jego odpowiedzieli umówionym hasłem: „Jezu Maria“ i rozpoczęli rzeź straszną wśród uspionych Szwedów.

Na odgłos trwogi w obozie, generał Miller wybiega odurzony ze swego namiętu: w przestrachu kręte trąbi do boju, ale wszystko drży bojaźnią.

Hrabia Horn staje przy armatach, ale nim dał komendę do strzelów, Czarniecki jednym cięciem szabli ściął mu głowę jak mieczem.

Słońce poczęło z góry częstochowskiej przywiecać. Czarniecki daje hasło swoim do odwrotu; przerażeni Szwedi nie śnią ich ściągać; bohaterki zastęp, wraz ze wodzem, nie straciwszy ani jednego towarzysza, szczęśliwie wrócił do klasztoru.

Również z pierwszym promieniem słońca, na kościelnej wieży, kapela zabrzmiała pieśń na cześć Najświętszej Maryi Panny, której śpiewem zawtarowały waleczni towarzysze Piotra Czarnieckiego, dziękując za pozytywną wyprawę. Działa szwedzkie — umilkły na ten dzień cały.

(Oto dalszy nastąpi)

— **Pożar w kopalni Dąbrowskiej.** Trzy lata temu, w lesie przytakującym do kopalni Kramsty koło Dąbrowskiej odkryto pokłady węgla tuż pod ziemią. Pokłady były bardzo bogate, żyła węglowa gruba i węgiel w najlepszym gatunku. Urządzona w tym miejscu kopalnia zwana „Mortimer“. Ale przed pół rokiem górnicy zaczęli się skarzyć, że w nowej kopalni jest nieznośne gorąco, a przy tym zepsute powietrze. Po dokładnym zbadaniu okazało się, że w lochach, w których już węgiel wybrano, nagromadziło się dużo szkodliwych ulotów oraz miaso węglowego, który też sam się zapalił. Zamurowano owe chodniki w nadziei, że ogień będzie można stłumić. Roboty wciąż prowadzono, wszelkimi sposobami starając się ugasić ogień, ale niestety, nadaremnie. Pożar szerzył się coraz bardziej. Wreszcie trzeba było zaniechać robót. Dnia 24-go października, płomienie wydostały się na wierzch sześcioma otworami. Wkrótce też pożar ogarnął całą kopalnię; szyb główny, który z poczatku ledwo że dymił, zaczął wyrzucać snopy ognia na kilkanaście sażni wysoko. Ziemia drży i chwieje się, bo ja rozsadzają rozgrzane uloty. Jest to prawdziwe trzęsienie ziemi... O ugaszeniu ognia ani myśleć; trzeba było zalać kopalnię, a strumień najbliższy płynie aż o cztery wiersze; przytem jego poziom niższy jest, aniżeli poziom kopalni. Niepodobna obliczyć, kiedy pożar zgaśnie i jakie będą straty ze zmarnowania bogactw podziemnych. Gdy starano się część kopalni odgrodzić murrem od lochów ogniem zajętych, uloty i płomienie wysadziły wzniesioną ścianę ipięciu ludzi zajętych robotą zginęły.

— **Rząd rosyjski wydał Niemcom.** Pewnego wstępnika (sztygiera) Niemca z kopalni należących do Kramsty w Polsce wydał rząd rosyjski. Żandarmi rosyjscy przyprowadzili go niby jakiego rozbójnika nad granicę i kazali mu przekroczyć. Wydalili też kilku majstrów niemieckich z miasta Łodzi. Na tych wydalaniach wychodzą oczywiście gorzej Niemcy. Tu ztąd bowiem wydalają tylko biednych polskich robotników, w Rosji zaś pozbawiają Moskale chleba Niemcom, którzy wyższe stanowiska i lepszą placę mieli. Już to te wydalania do niczego dobrego nie doprowadza.

Rozmaitość.

— **Szczecina.** Z drobnych strumyków powstają rzeki a z rzek ogromne morza. Nikt do majątku nie przyszedł od razu, w miesiąc lub w rok, ani za jednym zamachem, ale powolnym staraniem, umiejętności użytkowania wszystkiego co człowiek użytkować może. A my pragnielibyśmy, żeby ludność nasza wiejska nietylko zyskała kilka marek, ale aby, przytem nauczyła się zapobiegliwości o to, aby się nie marnowała w gospodarstwie. Te bowiem chętny, przy trzeźwości, pracy i moralności prowadzą do dobrobytu.

Abi się więc powoli dorabiać majątku, wychować uczciwie dzieci i dać im chleb, trochę grosza w ręce, nie trzeba w gospodarstwie zaniechać niczego, czem ten grosz można zarobić. Nie trzeba więc pogardzać szmatą, choć to się dziwne niejednemu wyda; nie trzeba też marnować szczeciny, za którą drogo za granicą placę. — U nas po wschodzie rocznie bije się dość wieprzów, a szczecina gdzieś się podziela bez korzyści. Otóż i z tego niejeden może mieć korzyść; należy tylko skrzętnie szczecinę zbliżać, bo nietrudno ją zbyć do Niemiec, a szczególnie do Francji. Ale Francuzi żądają, żeby szczecina była porządnie przygotowana, tam bowiem nikt brudnego towaru nie kupuje — ba i nie sprzedaje.

— **Oto trzeba szczecine w mycie w wodzie, potem niech obeszchnie na wolnym powietrzu. Następnie trzeba oddzielić czarną, żółtą, a osobno zupełnie białą. Następnie trzeba ją doskonale dobrą według jej długości. Osobno szczecinę z grzbietów, równej długości, osobno krótszą z boków itd. Rzecz jasna, że najdłuższa jest najbardziej poszukiwana i najlepiej za nie placę; zupełnie krótką najmniejszą ma wartość. Jak już jest czyściutko dobrana i według swej długości ułożona, trzeba ją wiązać w paczki, po jednym centymetrze grubości. Dopiero tak przyrządzona szczecina znajdzie za granicą kupca.**

— Sprzedawać szczecinę można i warto tylko w wiekszych ilościach.

— **Sposób na wołki w zbożu.** Szkodliwe to owady — wołki, a tak się mnożą, że nierzaz wszystko zboże zniszcza w spichrzach albo w komorze. Trudno zaś te robactwo wytepić; bo niech zostanie chociaż kilka zarodków w szczelinach, już gotowa kleska na rok następny. Jedna jest na to rada: trzeba spichlerz wypędzić w zimie, podczas największych mrozów i zostawić okienka otwarte na kilka tygodni. Robactwo wtedy wymarznie. Potem trzeba jeszcze wysmarować wszystkie szczeliny naftą, terpentyną, albo też wodą z boraksem lub też kwasem karboliowym. Najlepiej jednak, jeśli to możliwe, spichlerzyk przez czas dłuższy obrócić na jaki inny użytek, aby nie narażać zboża na zniszczenie.

— Nowe światelko tak mocno świecące, że przy nim wszystkie przedmioty dostatecznie rozpoznać można, otrzymuje się biorąc flaszeczkę z białego szkła kształtu podłużnego i kładąc w nią ziarno fosforu wielkości grotu a na ten polewając czystej wrzącej oliwy do $\frac{1}{3}$ zawartości szkła na ten cel użytego. Tak przygotowaną flaszeczkę potrzeba tylko odkorkować na chwilę, aby w nią

powietrza wpuszczać, poczem zakorkowawszy na nowo świeci ta jej części, w której się znajduje próżnia. Na mrozie wystarcza szkło ując w ręce, aby je przez to ogrzać i oliwę więcej płynną uczynić. Jedna taka flaszeczka starej na całą zimę, a można ją nosić w kieszeni. Z jej pomocą można wszędzie świecić tam, gdzie się znajdują przedmioty, łatwo zapalne i wybuchające.

— Jak się zwierzęta leczą. Zwierzęta nie mogą jak my ludzie, gdy zachorują, udawać się do lekarza po radę. W miejscu tego posiadają one instynkt, dar przyrody, który pomaga im do wyszukania środka lekarskiego, który po największej części wybawia je z niebezpiecznej choroby.

— Gdy zwierze dostanie gorączkę, natenczas zachowuje ono zupełną diety bo żadnego pokarmu nie przyjmuje, wybiera zwykle chłodne miejsce do legowiska, gdzie jest spokoj i ciemno, pije dużo wody i czasami rzuca się do wody, ponieważ instynktowo czuje, że kąpiel sprawdzi mu ulge.

— Nic do uwierzenia, a jednak to jest prawda, że mrówki dla siebie posiadają dozorców chorych, którzy rannych swych pielegnują, przykładając na ranę płyn, rodzaj masei, które w ustach wytwarzają i potem listkami okładają.

— Pewien uczeń zauważał, że pies, który w nos ukąszony został przez weźma, co tchu pobiegł do bieżącej rzeki i w takowej bez ustanku maczał głowę. Tym sposobem uratował sobie życie.

— Inny znów pies, powiada tenże sam uczeń, przejechany został kolami od woza. Psiisko to tak mocno było uszkodzone, że tylko z wielką trudnością zaczolgać się mógł do znajdującej się w oddaleniu rzeki i tam położył się cały w wodzie i głowę trzymając do góry, leżał przez długi czas chociaż to było zimową porą. Leczenie takie, prawdziwie „końskie“ pomogło i pau.

— Inną razem był wypadek, że pewien pies zraniony się mocno w lewe oko. Natychmiast psisko położyło się w ciemnym i chłodnym kącie, gdzie ani światło, ani ciepło nie dochodziło nigdy, chociaż zwykły pies ten przy pieczę gorącym rozwalał się lubi. Tutaj to psisko okoswe leczyło w spokoju i cierpliwości. Leczenie to polegało na tem, że przez dwa dni i dwie noce, psisko lizalo sobie prawą łapę i przykładało potem na chore oko. Skoro łapa była sucha, wtedy zwilzał znowu takową slianą i przykładał na oko tak dugo, aż oko było zdrowe.

— Okaleczone koty leczą się zwykłe w ten sposób, że miejsce zranione utrzymują w wilgoci. Dr. Delauney opowiada o pewnym kocie skałeczonym, który przez wiele dni leżał nad rzeką aż się wyleczył, o innym zaś trzy miesiące mającym kocio, który bardzo ciężko skałeczonym został drutem, że kociak ten przez 48 godzin leżał pod pumpą, z której ciągle strumień wody tryskał, poczem opuścił miejsce zupełnie zdrow. Lekarz ten zapewnia przytem, że utrzymywanie rany w wilgoci jest najlepszym środkiem przeciw zakażeniu krwi. Radzi zatem i zaleca, aby ludzie dla własnego zdrowia śledzili i używali podobnej metody leczenia jak zwierzęta, która się tym odznacza, że jest prosta i pochodzi z przyrody.

— **0 suchotach.** Sławny lekarz berliński dr. Koch, ten sam, który doszedł tego, że cholera powstaje w człowieku i szerzy się między ludźmi przez zwierzęta bardziej małego, zwane baktylusem cholerycznym, które się we krwi człowieka szybko rozmnaża, jak trychiny, — wie ten sam lekarz wynalazł teraz lekarstwo na suchoty. Poznał on bowiem, że suchoty sprawia w człowieku także baktylus, ale innego gatunku. Mysiąc i próbując przekonać się dr. Koch, że tego baktylusa suchotniczego można człowieku jakoś tam tak szczepić, iż on zabija baktylisy, od których człowiek ma suchoty. Gazety piszą o tem, jako o rzeczy zupełnie pewnej, ale dodają, że tego lekarstwa w aptekach mieć nie można, że trzeba sobie takie baktylisy wprzód wychować dla każdego chorego z osobna i że do tego trzeba dłuższego czasu. Więc też teraz jeszcze dr. Koch nie może się takiego leczenia podejmować, ale po nie długim czasie będzie mógł leczyć suchotników i innych lekarzy też tego naukę. Wielkie to dobrodziejstwo Boskie, bo na suchoty umiera najwięcej ludzi, prawie co siódmy człowiek.

— **Zabobon ludu wiejskiego w Galicji.** Pewna właścicielka nabawiła się świątrzu, a chcąc się wyleczyć, udała się do mądry babi (znachorki). Znachorka, wziewszy jako honorarym 5 zł., ułukła sinego kamienia (siarczanu miedzi), zmięsała ze szmacią i mieszała ta natarała ciało chorej. Dla dokonania lekarstwa, po północy przy pomocy męża chorej, spuściła ją znachorka do studni na sznurze i trzykrotnie zanurzyła. Po trzecim zanurzeniu powróz się rozwijał i chorą wpadła w wodę. Znachorka uciekła, a mężowi, na którego krzyk zbiegli się ludzie, ledwo udało uratować się kobiecie. Sprawa rozstrzygała się także wypadki zabobonu. Ludzie zamiast wierzyć światłemu lekarzowi, oddawają się w opięcie ciemnym babom lub owczarzom. Wielka to hańba dla całego narodu wierzyć w gusla i zababony!

— Największym żołnierzem armii niemieckiej był od lat wielu kapitan Pluskow w 1 pułku gwardyi w Poczdamie. Od kilku dni zdegadowany został z pierwiosenstwa swego do wysokości, gdy oto wstąpił do kompanii honorowej 1 pułku gwardyi piechoty ochronnik, który wzrostem swym daleko przerasta kapitana Pluskowa. Kiedy bowiem ostatni ma 2 metry i 5 centymetrów wysokości,

nowy ochotnik, z pochodzenia Nadreńczyk, jest nie mniej jak o 20 centymetrów od niego wyższy. Od roku 1850 pierwszy pułk gwardii nie mógł się tak wysokim żołnierzem poszczęścić. Wtedy był najwyższym żołnierzem jakaś borowy, którego wysokość według dawnej miary wynosiła 26 cali, czyli 7 stóp i 2 cala. Musiano dla sprawić nie tylko osobny mundur, ale osobne łóżko, osobny stołek i osobny pałasz. Buty tego olbrzyma dziś jescze zachowane są na pamiątkę w komorze pierwego pułku gwardii. Zwykle używano go tylko jako ordynans i tylko przy paradach stawał w szeregu i był naturalnie wówczas przedmiotem podziwu gapiącej się gawiedzi. Podezas pewnej parady w Poczdamie olbrzym ten zwrócił na siebie uwagę cara rosyjskiego, którykazał go sobie przedstawić, a książę Karol pruski podniósł przy tej sposobności nogę jego do góry, by carowi zwrócić uwagę na jej ogólną długosć. Olbrzym stracił równowagę i jak długi przewrócił się w znak na ziemię, porywając za sobą dwóch stojących za nim żołnierzy. Mimo największej opieki, jakiej doznawał — dostawał bowiem osobne, lepsze pożywienie i codziennie kilka kwart piwa — zmarł jescze w czasie swej służby wojskowej na suchoty.

Berlińscy i lubownicy wielkich żołnierzy w rodzaju Fryderyka Wilhelma I, który, jak wiadomo, w braku niemieckich "lange Kerls"kazał połowę na polskich, pocieszącą się nadzieję, że dzisiejszy olbrzym z nadreńskiej prowincji nie umrze podobną śmiercią, ponieważ odznacza się nadzwyczaj silną budową ciała.

Dla gospodarzy.

W zeszłym tygodniu pisaliśmy o uprawie dzigielu, dzisiaj zaś opiszemy inne rośliny korzenne.

Często przez nasze gospodynie do zaprawy ciast używany bywa korjander czyl kolender. Na Wielkanoc szczególniej ubiera jasno różnobartwonym groszkami z cukru, wewnątrz których są ziarnka kolendru. Nie wiem, czemu też krokówka tą roślinę u nas uprawia. Powinnaby jednak ona udawać się dobrze w naszym kraju, bo w sąsiednich Niemczech siewana bywa często i doskonale się rodzi. Potrzebuje ona gruntu lekkiego, ale żyznego ciepliego, głębokiego i bardzo dobrze uprawionego. Na gruntach zimnych albo też gliniastych rośnie powoli.

Korjandru są dwa gatunki: ozimy i jary. Pierwszy sianie należy w jesieni w tym samym czasie, co pszenice i żyto; drugi — w kwietniu. Ozimy kolender jest w lepszym gatunku, a przy tym plenniejszy. Sianie tą roślinę, należy w tak sam sposób, jak dzigiel. Kto ja sieje w malej ilości na grządach w ogrodzie, powinien podlewać, gdyż kolender lubi wilgoć, szczególnie, kiedy wschodzi. Rosumio się i w polu podlewać można, ale to kłopot; trzeba wybrać półko tuż obok studni leżące, lub też wodę doprowadzić sztucznie.

Świeżego nawozu kolender bardzo nie lubi. Gdy roślina sejdzie i trochę podrośnie, aby ja było widać dobrze, należy wylecieć z chwastów ziemię i wokoło pędów

ja spulchnić. Jeżeli zaś półko niebyt jest zachwaszczone, można z pielem i spulchnianiem ziemi poczekać trochę, aż się po kilku listkach ukaże, a wtedy dopiero przerwać krzaki tak, aby jeden od drugiego nie mniej nad 8 cali był oddalony. Przerzedzając krzaki, jednocześnie trzeba spulchnać ziemię w ich pobliżu.

Korjander dojrzałość zaczyna w końcu lipca, aż do końca sierpnia to się ciągnie, a zbierać trzeba tak samo jak dzigiel, to jest częstymi w miarę dojrzewania. Można ścinać całkowią lodygę i wiązać w niewielkie snopeczki, które wystawiają na słoneczko, albo też ścinać sierpen lub nożyczami tylko górne części, w których się mieści nasienie, i zbierać je do fartucha. Ażeby ziarno nie wysypało się, najlepiej tę robotę odbywać wczesnym rankiem po rosie lub też wieczorem.

Suszyć na płachcie, po wyschnięciu trzeć rekoma lub lekko pracem, tak zwana kijanka ziarno wytrąsić. Przesuszyszy na słoncu ziarno, przechowywać je w miejscu zupełnie suchem. Jeżeli ma ono barwę brudną, szarą, lub czarną mało go cenia. Korjander oprócz do ciast i do tych groszków cukrowych, służy do wyrobu wódek i likierów; holendrzy zaprawiają nim piwo, a kucharze używają go do różnych przypraw kuchennych.

Czarnuszka (po niemiecku Schwarzkmel) jest rośliną dwuletnią, wymaga ziemi lekkiej, cieplej, i pełnej; sieje się albo w jesieni jak wszystkie oziminy, albo na wiosnę. Ozimy siew bywa zwykle bardziej uroczajny. Siew, pieleinie, przerzedzanie i spulchnianie roli odbywa się zupełnie tak samo, jak przy obydwoch roślinach poprzednio opisywanych. Przygotowanie ziemi również zupełnie takie same. Sianie należy w ziemi dobrze wygładzając. Po przeschnięciu lodyg na słoncu owija się je lub wymala, najlepiej w dniu słoneczne. Oprócz czarnuszki zwykłej, istnieje jeszcze druga odmiana, słodka, przez cukierników poszukiwana. Czarnuszka rośnie dziko na polach między zbożem; z nasieniem przeto nie ma kłopotu. Jest ona tak powszechnie używana przy pieczeniu chleba i bułek poistnych szczególnie, że nieniema co jej użytku się rozpisywać.

Koper uprawiają u nas w kilku gatunkach; najbardziej rozpowszechnione są dwa: ogrodowy i lekarski. Ogrodowy wysiewają zwykłe na grzędach w warzywnika, między marchwią, rzodkiewką i t. p., w inspektaach lub na gruncie między sałatą, ogórkami lub też cebulą. Jest on rośliną długotrwałą; raz posiane gdziekolwiek pozostaje w ziemi niezmiernie dugo, byleby tylko wyzucały nie byt.

Koper lekarski, nazywamy także włoskim, należy również do długotrwałych roślin, ale niekiedy, jeśli zima jest mroźna, koperów wymarza. Mimo to trwa on do 5 lat. Śląskie, a pachnące nasiona tego gatunku znajdują pokup w cukierniach, przy wyrobach likierów, oraz w aptekach.

Koper wymaga gruntu wapiennego lub gliniastego z domieszką piasku; wogóle im grunt cieplejszy tem lepszy. We Francji siewają koper w jesieni w tym samym czasie, co inne zboża ozime. U nas lepiej sianie w kwietniu

Fabryka
wódki, araku,
wina i gorzałki.
Zawsze dobry towar; niskie ceny.

MAX BÖHM,
ulica Odrzańska naprzeciw
rynkowi garnicarskiego.
Bezczuły bywały pożyczane.

W lesie
Tworkowskim
są stojące
deby
dla kolarzy na sprzedaż.
L. Ptak w Tworkowie.

Borowy, kawaler,
dobry strzelec, znajdujący się
okołokwiek na chowie bażantów i posiadający własnego
psa do polowania, potrzebny
od Nowego Roku 1891 za
slugi, strzelanki i wolne utrzymanie. Zgłoszenia listowne
wraz z załączaniem kopii
świadectw nadesłać do
Dom. Ćmachowo,
poczta Wronki,
W. Ks. Poznańskie.

Chłopiec
może się zgłosić na ucznia
do mistrza kowalskiego
Barona
w Sławikowie we dworze.

lub maju na ziemi dobrze wygładzonej i uwalcowanej, jeżeli sieje się na większej przestrzeni. Na morg ujęta się około 18 funtów nasienia. Niekiedy sieje koper w rossadniku, jak kapuste, a potem dopiero w początkach maja przesadza się młode roślinki. Sadzi się w rzędy w takiej samej odległości jak dzigiel lub korjander. Przesadzanie ma tą dobrą stroną, że już nie trzeba przerywać roślin. W miarę jak koper podrasza, trzeba go pleć i podgarniać od czasu do czasu. Roślinka przesadzona trwa w gruncie kilka lat. Pieleinie i spulchnianie ziemi powtarzać trzeba co roku. Koper zbiera się w sierpniu lub wrześniu. Ponieważ roślina nie dojrzewa nigdy jednocześnie, zrzyna więc należy gałązki w miarę dojrzewania, i oglądać często pole aby grzedy, aby się ziarno nie odrysypowało. Zbiór, młocenie i przechowanie odbywa się tak samo, jak przy uprawie dzigielu i korjandru. Rzadko która roślina ma tyle zastosowania co koper. Na zielono używa się niemal do wszystkich potraw miesnych, mącznych i rybnych, jakież do jarzyn. Pod miastem szczególnie zasiewać można całe pole koperem, a z pewnością obrywane codziennie zielone gałązki zawsze znajdują kupców chętnych.

Kminek czyl karolek rośnie najczęściej po miedzach i na łąkach, ale bywa także uprawiany w ogrodach. Ziarno kminekowe używane bywa do przypraw rozmaitych i do wyrobu olejku, wódek, likierów, oraz do chleba, jako smaczną przyprawę. Co do gruntu, to kminek wele wymagającym nie jest, udaje się na piaskach. Dobrze bardzo różnie na ziemi gliniastowapiennej, głębokiej. Lubo, rzec prostą, i ziemię żyzną, jak każda roślina, a nawożu nie leka się wcale. U nas siewają go zawsze na wiosnę. Zwykłyszy jednak, że kminek w stanie dzikim zimę nasze wytrzymuje doskonale, sianie go można i w jesieni. Zapewnia to lepsze urodzaje i umiejsza robotę na wiosnę.

Sianie go można po oziminach, np. przykład na pszenicy, życie, jakież po jarzynach. Wysiewa go się jako dodatek między rzędami kapusty, buraków, kartofli; wysadzać nim też można brzegi miedzi, oraz zagonów.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda, 12 Listopada, 5 braci Polaków.

Czwartek, 13 Listopada, Dydak wyznawcy.

Piątek, 14 Listopada, św. Marcina papieża.

Jarmarki

odbydu się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach 17-go Listopada: Głupczyce, Lubliniec, Mysłowice, Opole, Paczków, Byczyna, — 18-go Listopada: Głogówek, — 19-go Listopada: Mikołów, Oleśnica, — 23-go Listopada: Proszków, Listopada Tarnowskie Góry, Oleśnica, Odmuchów, — 25-go Listopada: Racibórz, Prudnik, 26-go Listopada: Wielowies, — 27-go Listopada: Pilchowice.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 30 Października 1890.

	19.85 — 20.25 Mrk.
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	17,40 — 17,85
Żyto (reż.)	14,50 — 16,60
Jęczmień	12,90 — 13,40
Owies	2,00 — 2,20
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,00 — 1,20
Masło za 1 funt	0,70 — 0,75
JaJa za 1 model (15 sztuk)	15,00 — 16,00
Słoma prosta dłuża za kopek	2,00 — 2,40
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	1,77 Mrk.
Za austriacki reński placza	2,47
Za rosyjski rubel placza	0,81

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Na nadchodząca porę zimową

polecam mój wielki skład

gotowych ubrań,

już od 12 marek dla chłopców, dla dzieci od 4 marek.

Paleto zimowe, które dawniej 16, 20, 24, 36 marek kosztowały, kosztują teraz 8, 10, 12, 16 marek.

Zwracam także uwagę Szan. Publiczności na moj wielki skład sukna buksku i roznaitych materii.

H. Wiener

w Raciborzu, ul. Odrzańska nr. 4.

Wybiora gorzka wódka!

(Parade-Liqueur)

Za najlepszy desertowy likier uznaný przez panów Dr. Bischof i Dr. Brabusch w Berlinie i francuskim likierom równy. Iwan! najlepsza rońska gorzka wódka, dobrze smakująca wzmacniająca żołądek.

Na wystawach światowych w Liverpoolu 1886, w Adelaizie 1887, w Barcelonie 1888, w Brukseli 1888, w Melbourne 1888, w Kolonii 1889 najwyższymi medalami odznaczona, jest do nabycia w 1/4 i całych litrowych flaszach po 1,25 M. i 2 M. u panów Szczęslik, Wlk. rynku, P. Ackermann, L. Breitbarth, F. Praszkowski, R. Benke, J. Kachol, R. A. Krause i na dworze.

Robotnicy

znajdują stałą robotę na dzień i na skord (kontrakt) za dobrą zapłatę.

w cukrowni Raciborskiej.

Już wyszedł
w nakładzie „NOWIN RACIBORSKICH”

KALENDARZ
zawierający
turze piękne i ciekawe nowości.
Kalendarz „NOWIN RACIBORSKICH”
kosztuje tylko
25 fenigów.

Nabyć go można w Ekspedycji naszej gazety i u naszych agentów i u wszystkich księgarzy w Raciborzu. Kto zamówi 10 kalendarzy, otrzyma 2 bezpłatnie i przesyłkę franko.

Stacye,

drogi kryzowej (Pasterzówka, Hochroß), w rozmaitych wielkościach, figury świąteczne zeasy mozaikowej i sztucznego kamienia w różnych wielkościach (przy większych ilościach na odpłatę) poleca

J. Szpetkowski,
zakład kościelno-artystyczny,
POZNAN, Berlińska ul. 15.

Na życzenia ilustrowany katalog gratis i franko.

Osobne biuro Szląska położone

gospodarstwo,

100 juterów, jest za wpłatą 6 do 10 tysięcy marek zarządzane sprzedania. Zgłoszenia pod lit. K. do Ekspedycji „Nowin Raciborskich”

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu

Wyd
Gwie
G0

Pomię
sie układy
do obiadzeń
przyszło, te
do arcybisk
pomiędzy R
wszędzie k
łącznie pols
ski zgodził
Mohilewie i
Ojciec świę
godzin.

Rząd a
ażoby taką
którbay w
ugodę przys
w własnym
nam, a Ni
czeskiego k
i utrzymani
chom, jak i
wi na lasce
i wytrwali
tak groźno
Czechom i
i innych S
Niemów,
przyjeć w
części zawis
polącza wsz
jedno i póź
Słowian po
ma zgody i
Pradze, ale
braci nasze
tocy pomie
austriacki,
popiera Ser
pewien pose
językiem wy
do się na
na, nic się j
przeprowadz
Polacy, jak
narodowych
tad nimi po
odbiedzie si
Na zjeździe
poruszoną t
katolicej ch
zadowolona
kościolowi i
się użyć ze
wiania. Bi
lazla każda
knie ze sti
szczere nar
branie tych
dr. Koppa.

W Belo
szą ludności
szego znac
Przecież nie
rzadzie, bo
mych bogac
A dzieje się
posłów prze
do głosowan
datki. Prze
gaję się, aż
sobie tego
su. Ponie
zają się na
rząd nie pr